

Dziennik cwaniaczka 5
Przykra prawda

(...)

Sobota

Kolejną rzeczą, która spadła na tatę, od kiedy mama wróciła na studia, jest zabieranie nas do dentysty.

Większość dzieciaków tego nie lubi, ale ja WPROST PRZECIWNIE. Chodzę do tego samego dentysty od drugiego roku życia i uważam, że mają tam doskonałą obsługę.



Ale najważniejsze jest to, że KOCHAM higienistkę, która tam pracuje, Rachel.

Rachel zawsze mnie poucza, jak szczotkować zęby, używać nici dentystycznej i tak dalej, ale jest taka śliczna, że trudno traktować to wszystko serio.

Mama też zawsze suszy mi głowę o tę nić. Mówi, że jeśli nie zatroszczę się o swoje zęby, skończę ze sztuczną szczęką przed rozpoczęciem studiów.

Rozmyślałem o tym i może proteza nie byłaby wcale takim złym rozwiązaniem.

Gdybym miał sztuczną szczękę, KTOŚ INNY zajmowałby się moimi zębami, a ja zyskałbym więcej czasu na robienie naprawdę fajnych rzeczy.

Kiedy człowiek zakocha się w higienistce, jedyny problem polega na tym, że widuje ją tylko raz na sześć miesięcy, podczas zdejmowania osadu. Toteż postanowiłem wycisnąć z tych spotkań jak najwięcej.

Podczas ostatniego przeglądu patrzyłem Rachel w oczy przez całe czyszczenie zębów, żeby zrozumiała, że jestem poważnie nią zainteresowany.

Dzisiaj rano nawet kupiłem wodę kolońską, żeby zrobić na niej wrażenie. A kiedy tata zawołał mnie do samochodu, od dawna byłem gotowy do drogi.

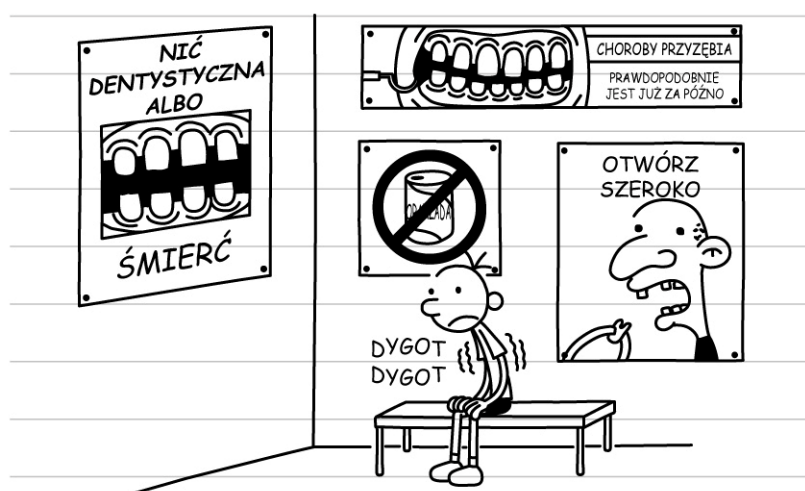
Ale on minął mojego dentystę i wyjechał na autostradę. Powiedziałem mu, że przegapił zakręt i że jeśli chcemy dotrzeć do Kliniki Stomatologicznej Przytulanka, musimy zawrócić.

Wtedy on powiedział, że jestem „za duży” na chodzenie do dentysty dla dzieci, więc od dzisiaj będzie mnie wozić do swojego lekarza, doktora Kagana.

Zdrętwiałem na dźwięk tego nazwiska. Widziałem plakaty doktora Kagana przy autostradzie i coś mi się wydaje, że on ma zupełnie inne podejście do pacjentów niż specjaliści z Przytulanki.

Próbowałem odwieść tatę od jego pomysłu, ale powiedział, że się porządnie namęczył, żeby mnie przepisać, więc nie ma odwrotu. Przez sekundę rozważałem ucieczkę, jednak musiał przejrzeć mój plan, bo zablokował zamki w drzwiach.

Klinika doktora Kagana była jeszcze bardziej przerażająca, niż ją sobie wyobrażałem. W poczekalni nie zauważyłem żadnych książeczek do kolorowania, zabawek ani innych przedmiotów, które mają w Przytulance.



Doktor Kagan czekał na mnie w gabinecie, a wszystkie ostre metalowe narzędzia i wiertła leżały na wierzchu, żebym od razu je zauważył.

No więc zrozumiałem, że z gościem nie ma żartów.

Kiedy usiadłem w fotelu dentystycznym, doktor Kagan natychmiast przypuścił atak. Zaczął mnie wypytywać o „nawyki żywieniowe”. Prawie WYSZEDŁ Z SIEBIE, kiedy się przyznałem, że piję napoje gazowane. Znikł na zapleczu i wrócił ze słojem, w którym zobaczyłem spróchniały ząb w brązowym płynie.

Powiedział, że to właśnie spotyka ząb zanurzony w napoju gazowanym przez dwadzieścia cztery godziny. Zapewniłem doktora Kagana, że nigdy nie zostawiłbym zęba w słoiku z bąbelkami, nawet na jedną noc. Na pewno pomyślał, że się z niego naśmiewam, ale ja chciałem tylko pokazać, że współpracuję.

Potem zaczął zdejmować mi osad z zębów. Wpadłem w panikę, bo jeśli jakiegoś faceta nie warto wkurzać, to jest nim gość gmerający metalowym narzędziem w waszych ustach.

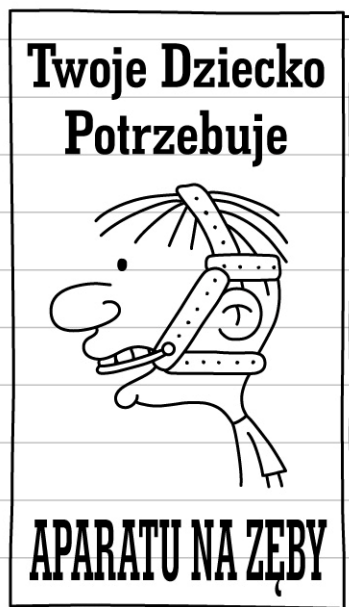
W pewnym momencie doktor Kagan uznał za konieczne zdjęcia rentgenowskie. Wepchnął mi kawałek plastiku między zęby i kazał nagryźć. Potem sięgnął po kolejny kawałek plastiku.

Po dwóch albo trzech prześwietleniach załapałem, o co chodzi, więc kiedy doktor Kagan przeszedł do zębów trzonowych, ugryzłem plastik, zanim mnie o to poprosił. No i się okazało, że to był palec.

Jego wcześniejsza wściekłość była NICZYM w porównaniu z tym, co rozpętałem.

Doktor Kagan powiedział mi, że mam iść do poczekalni, bo on musi się zająć „diagnozą”. Byłem na sto procent pewien, że zaraz przyjdzie i powie, że potrzebuję leczenia kanałowego albo czegoś w tym stylu, żeby się na mnie odegrać.

Ale on zrobił coś jeszcze GORSZEGO. Obwieścił, że mam przodozgrzyz górny i że niezbędna jest „korekta”. A potem dał tacie tę broszurkę.



Doktor Kagan oświadczył, że będę musiał nosić aparat na stałe, zwłaszcza w dzień, kiedy jestem w szkole. Najwyraźniej usiłuje zrujnować moje życie towarzyskie. (...)